



Ulice Groznego, 2006 r.

# Czysty strach przed śmiercią

Kobiety z Kaukazu znoszą przemoc domową w milczeniu, ale w tym przypadku mąż znęcał się też nad dzieckiem. Dziewięcioletnia dziewczynka chodziła cała w siniakach

Z Lidii

## Michalczenko

rozmawia Michał Potocki

Właśnie pomogła pani uciec z Rosji żonie ważnego kadyrowca. Kim jest Chaważy Miedigow?

Zastępcą dowódcy pułku Siewier, był w strefie SWO (Specjalna Operacja Wojskowa, używana przez rosyjskie władze nazwa wojny w Ukrainie – red.). Jest uważany za człowieka Ramzana Kadyrowa, przywódcy Czeczenii. Wcześniej mówiono, że jest też dość blisko Aptiego Ałaudinowa (wiceszef Głównego Zarządu Wojskowo-Politycznego Sił Zbrojnych FR, najwyżej postawiony Czeczen w strukturach rosyjskiej armii – red.), choć ponoć po tej historii ich relacje nieco się popsuły. Próbowaliśmy się zresztą kontaktować z Miedigowem, lecz nie zareagował. A szkoda, bo lubimy z takimi jak on rozmawiać. Może coś więcej by nam powiedział? W każdym razie, jak każdy przedstawiciel czeczeńskich struktur siłowych, Miedigow zajmował się torturami. Bił zatrzymanych, poniżał, ściągał im spodnie, co według czeczeńskich tradycji jest uważane za potworne poniżenie.

To eufemizm na przestępstwo seksualne?

Niekoniecznie. To symboliczne – jak to się mówi w grypszerze – przecwelenie.

O jakim okresie mówimy? Okolicach 2015 r. Szwadrony, którymi dowodził, zajmowały się polowaniem

na ludzi nielojalnych albo każdego, kogo trzeba było zatrzymać, bo np. pojawił się w książce telefonicznej człowieka, którego pojмали wcześniej. Ale do zatrzymania wystarczyło polubienie filmu Tumsa Abdurachmanowa (popularny na Kaukazie antykadyrowski youtuber mieszkający w Szwecji – red.). W Czeczenii funkcjonuje coś na kształt policji obyczajowej, wyszukującej w sieci przejawy nielojalności. Żona Miedigowa mówiła, że im bardziej był zaangażowany w pracę, tym okrutniejszy stawał się w domu. Pomieszały mu się pojęcia dobra i zła. Od dzieciństwa słyszał, że Czeczeni wyróżniają się kulturą i górską odrębnością. Odrębność złamano, górskie prawo zastąpiło słowo Kadyrowa. Odkąd Miedigow stał się okrutniejszy, zaczął bić żonę. Tamtejsze kobiety zwykle znoszą to w milczeniu, ale on znęcał się też nad dzieckiem. Dziewięcioletnia dziewczynka chodziła cała w siniakach. Po jednym z takich pobić żona uznała, że nie chce już z nim dłużej mieszkać. Zaczęła się zastanawiać, jak najłatwiej się od niego uwolnić. Przed nim udawała, że pogodziła się z losem, ale szukała w sieci grup, które pomagają kobietom w ucieczkach. Znalazła na Instagramie nasz profil, heda\_media. Chieda to czeczeńskie imię. Nazwaaliśmy kanał na cześć dziewczyny, której wiele lat temu odebrano dzieci, ale ona nie przestała o nie walczyć. W maju żona Miedigowa zwróciła się do kilku projektów obrony praw człowieka, w tym do nas.

Była wtedy w Czeczenii? Nie. Mąż bił ją coraz częściej, więc wpadła na oryginalny pomysł. Urodziła

już dwie córki, więc wmówiła mężowi, że aby doczekać się syna, powinna udać się na terapię do Moskwy. Dziewczynki poszły tam do szkoły, ona wynajęła mieszkanie. Miedigow regularnie je straszył, że każe im wrócić do Czeczenii i założyć hidżaby, ale jakoś jej się upiekło. Ona nie chodziła nigdy w hidżabie, nosiła długie suknie, córki nie były religijne. Kiedyś marzyła, by zostać dziennikarką, lubiła czytać radziecką literaturę, zachwycała się teatrem, grała, uczestniczyła w życiu artystycznym. Ale kiedy w latach 90. wybuchła wojna rosyjsko-czeczeńska, powiedziano jej, że jako dziennikarka będzie na widoku, a takie widoczne dziewczyny bywają porwane. Bliscy się wystraszyli i wysłali ją na studia ekonomiczne.

Co było dalej?

W tajemnicy przed mężem wyrobiła córkom paszporty, ale jej akurat tracił ważność. On regularnie dzwonił i straszył, że zaraz po nie przyjedzie, krzychał, że je zabije, zakopie. Dzwonił z awanturą za każdym razem, gdy zobaczył na zdjęciach, że dziewczynki mają lekki makijaż czy pomalowane paznokcie, wyzywał je od prostytutek, groził, że ogoli je na łyso, zabierze matce. Takie rozmowy to norma w przypadkach, którymi się zajmujemy. Jedną z dziewczyn opowiadała, że kiedy miała 10 lat, ojciec zabrał ją matce, wywiózł za miasto, pokazywał, gdzie ją zakopie, opowiadał, że połamie jej nogi. Matce zresztą powiedziano, że córkę zabito. Dzięki sąsiadce dowiedziała się, że to nieprawda. A wracając do żony

Miedigowa, to za łapówkę udało się załatwić paszport w miesiąc. Normalnie Czeczenom w Moskwie wyrabiają dokumenty znacznie dłużej, sprawdzają ich szczególnie, może nawet na prośbę Kadyrowa. W dwa miesiące pewnie by się nie udało.

Miesiąc to i tak sporo.

Dla Czeczenki to wariant ekspresowy. Planowała, że dziewczynki skończą rok szkolny i dopiero wyjadą. Trzeba było jeszcze zmylić tropy, bo rodzina wysłała za nią kuzynkę, żeby jej pilnowała. Kuzynka niby jej współczuła, wspierała, aż kobieta mnie zapytała, czy może ją wtajemniczyć w ucieczkę. Wybiłam jej ten pomysł z głowy. Gdy udało się skompletować paszporty, kupiliśmy im bilet do Turcji. O tym mogę powiedzieć, bo w rosyjskich bazach danych i tak łatwo sprawdzić, dokąd odleciały. Ale kolejnych krajów tranzytowych nie będę już wymieniać. Kobieta poleciała do Antalyi, a bliskim powiedziała, że jedzie do Petersburga do kolejnego medyka. Potem kilka kolejnych lotów i dotarła do kraju docelowego. W jednym z samolotów spotkała 19-letnią dziewczynę, która też swego czasu uciekła z Czeczenii z dzieckiem, u którego już przy porodzie stwierdzono obrażenia narządów wewnętrznych. Ona za mężem wyjechała do Czeczenii, po czym – jak mówiła – pożałowała, że się urodziła. Była bita, będąc w ciąży, tak że dziecku była potrzebna interwencja chirurga.

Co teraz się dzieje z żoną Miedigowa?

## WYWIAD

Zwróciła się do władz państwowych z wnioskiem o uregulowanie statusu. Kobiety takim jak ona najczęściej trudno udowodnić, że padły ofiarą przemocy w rodzinie. Kiedy mieszkasz na wsi i biją cię, nie masz gdzie zrobić obdukcji. Jeśli zgłosisz się do lekarza, a on wyda ci jakieś zaświadczenie, jego też mogą pobić. Medycy odmawiają, by samemu obdukcji nie potrzebować. Zajmuję się teraz przypadkiem kobiety z Królewca, która też ucieka od Czeczena. To maniak, ściga ją po wszystkich krajach, w których szukała schronienia. Żyje prześladowaniem tej kobiety, niczego innego nie ma w głowie. Ale ona zgłaszała się na policję, ma dokumenty potwierdzające obrażenia, nagrania rozmów, podczas których mąż na nią wrzeszczy. Media opisały jej przypadek. Inne kobiety tylu dowodów nie mają.

Zona Miedigowa odcięła się od rodziny w Czeczenii?

Nie, chociaż ją do tego namawiałam. Moja rada jest zawsze taka sama: zapomnij o bliskich. Ale to trudna decyzja. Kiedy pojawił się o niej pierwszy artykuł, Miedigow pojechał do jej bliskich i dał im tydzień na zwrot swojej zabawki. Matka od początku była po jej stronie, ojciec też zaczął zmieniać podejście. Dziewczyna ma też braci, jednego młodszego o 10 lat. Tłumaczyła mi, że nie mógł jej obronić, bo jest jeszcze mały. Pytam: ile lat ma ten maluch? Okazało się, że 23. A w jakim wieku zgodnie z islamem osiąga się pełnoletniość? 15 lat. Ileż razy słyszałam od kobiet, że nie mogą zrobić niczego gwałtownego, bo partner zabije jej braci. Skoro tak, to jaką funkcję ci bracia pełnią? Zgodnie z tradycją mają odpowiadać za swoje żony i siostry, pomagać im, ale i brać odpowiedzialność za ich błędy.

Może te kobiety mają podstawy, by się bać o bliskich. Zdarzają się przypadki zemsty na krewnych?

Był przypadek matki z Inguszetii, której kazano zgłosić policji, że córka zaginęła. Z powodu skomplikowanej etykiety rodowej musiał to zrobić ktoś z jej krewnych, a nie mąż. Na szczęście dziewczyna była już za granicą. Jej brat został doprowadzony na komendę. Powiedziano mu, że go wysła na SWO. Zresztą Federalna Służba Bezpieczeństwa zatrzymała też na chwilę Miedigowa. Przez to, że jego żona opowiedziała o torturach, których dokonywał, i o tym, że jest przeciwna wojnie.

To się nazywa suspens.

Pytali, jak jej pilnować, skoro takie antywojenne rzeczy opowiada. Mówi się, że go zdegradowali. Nie wiem, może to czasowe. Jeśli Kadyrow kogoś potrzebuje, szybko się wraca do łask. Aładunowa też podejrzewali o spisek przeciwko Kadyrowowi, a wrócił w glorii chwały. Nie wiem, co dalej będzie z Miedigowem, ale słyszałam, że kiedy go wypuścili, kulał i miał opatrunek na głowie. Usłyszał od czekistów, że widocznie za słabo ją bił, skoro ona na takie rzeczy sobie pozwala. Karma do niego wróciła.

W ilu podobnych przypadkach udało się pomóc?

Opowiem historię rosgwardzisty z Inguszetii. Wywieźliśmy jego żonę z dziećmi. Ona jest niepełnosprawna, starszy syn jest w spektrum autyzmu. Trafiła do Polski, przebywała w ośrodku dla cudzoziemców w Białej Podlaskiej. I w tym ośrodku nabierała sobie dodatkowych argumentów na rzecz przyznania jej ochrony. Jako że odeszła od islamu, inni rezydenci zaczęli na nią najeżdżać, żeby założyła hidżab. I ona

to nagrała. Jej mąż z kolei zaczął oskarżać jej siostrę, podejrzewając, że pomogła jej w ucieczce. Wymęczył ją do tego stopnia, że mąż wniósł o rozwód.

Ktoś prześladowa ci żonę, więc się z nią rozwodzisz?

Tacy wrażliwi są mężczyźni w Inguszetii... A ja zadzwoniłam do tego potwora, od którego uciekła żona, i powiedziała mu, że to ja pomogłam jego żonie w ucieczce, więc jeśli ma jakieś pytania, niech zada je mnie. Wyszedł z niego antysemita, jak tylko zobaczył, że dzwonię z izraelskiego numeru. Mówił, czego to mi nie robi. Nagrałam 14 minut materiału dowodowego dla postępowania legalizacyjnego. Ci idioci bardzo nam pomagają, warto z nimi rozmawiać choćby w celu zwiększenia liczby dowodów. Można by im dyplomy wdzięczności za to wręczać.

Sami się z nimi kontaktujecie czy czekacie, aż oni zadzwonią?

Różnie. Jeśli kobieta chce, to same dzwonimy. Ale zdarzają się tacy, którzy sami do nas uderzają. Był facet, z rozmów z którym całe podcasty robiłam i publikowałam na Instagramie i YTe. Ileż on nam ekspresji podarował! Zdarzają się całkiem nieciekawi, ale z Czingschanem Szabazowem było inaczej. Krzyczał, że nas, Żydów, wszystkich pozabija. Żonie groził, że jej rozbije głowę, powyrywa nogi, zabierze dziecko. Był przekonany, że wszystko mu wolno. Nabierał na siebie dowodów. Zwróciłam się z nimi do rosyjskiego Komitetu Śledczego, ale odmówiono wszczęcia postępowania. Piszę właśnie skargę na tę odmowę. Inna uciekinierka z czworgiem dzieci, którą się opiekujemy, zmieniła już kilka krajów. Ona akurat prosiła, byśmy do nikogo nie dzwonili. Bo oprócz męża boi się też ojca, szychy we władzach Kazachstanu. Jej siostra w wieku 18 lat zginęła w ramach mordu honorowego.

Ta kobieta uciekła z Kazachstanu?

Nie, urodziła się tam i wychowała, ale wyszła za mąż za Czeczena z Groznego. Chciała jak najdalej uciec od ojca, a trafiła na podobnego faceta. A w dodatku wkrótce po ślubie zginęła jej siostra. Tę siostrę w Kazachstanie gwałcił pewien Ormianin. Rodzina sfinansowała dziewczynie rekonstrukcję błony dziewiczej, by mogła jeszcze wyjść za mąż. Też poznała Czeczena, ale jego rodzina w ramach kontroli dziewictwa zaprowadziła ją do ginekologa, który uznał, że dokonała wcześniej aborcji. Z Czeczenii odesłali ją z powrotem do domu, a ojciec nie miał niby innego wyjścia, jak zmyć tę hańbę krwią. A Ormianin jeszcze do wszystkich dzwonił i opowiadał, co jej zrobił.

Skąd znał ofiarę gwałtu?

Ze szkoły. Przez 14 lat ją gwałcił, a potem szantażował, że jeśli nie będzie z nim nadal sypiać, wszystkim opowie. Ona rozumiała, że oznacza to śmierć. Kiedy ten Ormianin dowiedział się, że ona wychodzi za mąż, zaczął mówić. Ale nic złego go nie spotkało. Bliscy wywieźli go do Ameryki. Siostra ofiary była już wtedy zamężna, parę razy próbowała już zresztą odejść od męża. Gdy tak się działo, mąż dzwonił do jej ojca, ten przyjeżdżał i zmuszał ją do powrotu. Uciekła z tego błędnego koła do Moskwy. Przez znajomą dowiedziała się o nas. Wzięłam ją do pracy, do projektu, wyjechała do Armenii i od tego czasu zaczęłam ją przedstawiać jako aktywistkę. Zdobyliśmy dla niej zachodnią wizę. Byłam u niej tego lata. Ma się dobrze, czeka na decyzję legalizacyjną. Mam nadzieję, że będzie pozytywna.

Dużo jest na rosyjskim Kaukazie przypadków zabójstw honorowych?

Zdarzają się. W zeszłym roku zabito Czeczenkę Siedę Sulejmanową. Porwano ją w Petersburgu. To była głośna sprawa (Sulejmanowa próbowała uciec przed niechcianym ślubem, ale policja wywozła ją z powrotem do Czeczenii pod pretekstem podejrzeń o kradzież matczynej biżuterii – red.). Dokładnej statystyki nikt nie poda. Pewne niezależne śledztwo potwierdziło 39 przypadków. Niby mniejsze jest ryzyko dla kobiet z dziećmi, ale Mariem Alijewą w 2015 r. zginęła, chociaż uciekła razem z dziećmi.

Czeczenia, Inguszetia?

I Dagestan. Jeśli rodzisz się jako dziewczynka, ryzyko narasta z wiekiem. Jeszcze nie poszłaś do szkoły, a już słyszysz, że ktoś cię zabije, nogi połamię, zakopie. Kobiety, z którymi rozmawiałam, słyszały takie rzeczy od ojców, braci. W pewnym momencie to stało się dla nich rutyną. Niemniej ci sami bliscy potrafią potem takiej kobiecie też pomóc. Jedną z dziewczyn molestował stryj. Kiedy latem odwiedzała w Czeczenii rodzinę, mama brała ją ze sobą do każdego sklepu, byle tylko nie zostawiać jej z nim sam na sam. Typowy przypadek to kiedy dziewczynka jest molestowana, ale niczego sama z siebie nie powie, bo boi się, że otoczenie uzna ją za winną. Ryzyko zabójstwa honorowego sprawia, że kobiety starają się prowadzić życie w idealny z punktu widzenia otoczenia sposób. To czysty strach przed śmiercią.

Wynikający bardziej z islamu czy miejscowych tradycji?

To islam dostosowany do miejscowych realiów; np. w Izraelu wśród ludności arabskiej też zdarzają się zabójstwa honorowe. Zgodnie z islamem, dopóki nie ma czterech świadków niewłaściwego stosunku płciowego, uznaje się, że do niczego nie doszło. I pewien Czeczen mnie przekonywał, że jeśli tylko trzy osoby zobaczą, jak ktoś mu dotyka żonę, to nie odpuści tylko dlatego, że nie miał czwartego świadka, bo wszyscy uznają, że jest frajerem. Ci mężczyźni biorą z islamu tylko to, co im pasuje. „Chcę drugą żonę, to biorę, jestem właścicielem całej rodziny, włącznie z majątkiem żony”. Albo założenie, że ojciec ma prawo odebrać dziecko partnerce. Ale już religijny wymóg utrzymania byłej żony po rozwodzie? O nie, to co innego. Sami sobie wybierają, których tradycji chcą przestrzegać. Każdy klan ma swoje zasady, założenia relacji między sąsiednimi domami, to, jak dzielić pola, wymieniać się dobrami, rozliczać, kiedy radzić się starszyny. Ale to, co się dzieje w obcym domu, jest wyłączną sprawą tamtej rodziny. Nie wchodzi się w sprawy między głową rodziny a jej członkami. Allah jest wysoko, a Bogiem i carem w rodzinie jest mężczyzna. Niekiedy kobiety idą na skargę do religijnych autorytetów, muftich, ale ci nie mają żadnego narzędzia wpływu. Mufti może wezwać mężczyznę i go upomnieć, ale on pokiwa głową i robi po swojemu. Niby autorytet, ale w praktyce jego rady mają charakter rekomendacji, więc duchowni w 99 proc. przypadków nie pomogą. Choć i tak warto pójść. Po pierwsze po to, by mieć poczucie, że zrobiło się wszystko, co się dało, a po drugie – by zebrać dowody.

Czyli już wiemy, że kobieta zwykle nie może liczyć na duchownych ani rodzinę. A na instytucje federalne? Najczęściej też nie. W Czeczenii kobieta nie może pójść do urzędu i powiedzieć, że jest matką i ma swoje prawa. Poza tym to wciąż Federacja Rosyjska, więc o jakich prawach w ogóle można mówić? Można pójść do sądu. Założmy, że sąd weźmie stronę kobiety. W praktyce ta i tak nie zobaczy odebranego przez męża dziecka.

Prawo zwyczajowe jest ważniejsze. Dla kobiety pierwszą instancją są jej bliscy. Może przyjdzie do nich i się wyplakać – a nuż wstawi się za nią ojciec, brat czy wuj. Ale może być na odwrót – i każą jej oddać dzieci mężowi. Dzieci należą do ojca, więc dla matki są cudze. „Kiedy szłaś do nowej rodziny, nie brałaś ze sobą żadnych dzieci” – mawia się takiej kobiecie. „U nich urodziłaś dzieci, im je teraz zostaw”. To dosłowny przekład z czeczeńskiego i inguskiego.

Prawnicy?

Adwokaci niechętnie podejmują się takich spraw. To nie są postępowania, na których można zrobić karierę.

Jeśli się weźmie pod uwagę czeczeński totalitaryzm, sama instytucja adwokata jest sprzeczna z założeniami systemu.

W ZSRR niektórych adwokatów karano, inni bywali na procesach gorsi niż prokuratorzy. Znam przypadki, kiedy federalni łowili Czeczenów, oskarżali ich o terroryzm, a jeśli znalazł się jakiś adwokat chcący ich bronić, był poddawany identycznym torturom jak podejrzani.

Z punktu widzenia mężczyzny zabranie kobiecie dzieci

po rozwodzie to sprawa honoru?

To raczej kwestia wpływu na kobietę. Przecież zanim dojdzie do rozwodu, mąż zwykle latami jej grozi, że jeśli odejdzie, to bez dzieci. To się często zaczyna już podczas ciąży. Jedna z kobiet opowiadała, że zaczęła się bać, że zaborą jej dziecko, odkąd skończył się trzeci miesiąc ciąży i nie można już było zrobić aborcji (chodzi o zabieg na żądanie, który w Rosji jest legalny do 12. tygodnia – red.). Wtedy zaczęły się pobicia, mąż uderzał ją w brzuch, podduszała ją paskiem od szlafroka. W ciąży wielokrotnie badała, czy dziecko wciąż oddycha. Znam też przypadek, kiedy po śmierci ojca jego rodzina odebrała matce dzieci. Nie chodziło nawet o nie, krewni męża po prostu chcieli przejąć ich dom. Budynek miał dobrą lokalizację, w centrum Groznego. Zebrał się sąd szariacki i znalazł kompromis: kobieta ma prawo widzieć dzieci w dni wolne, ale ich akty urodzenia mają zostać u muftiego. To jak kiedyś w kolchozach – zdajesz dowód osobisty i nie masz więcej praw. W efekcie krewni męża postawili na swoim. Przejęli dom, a kobieta odpuściła.

Mężczyźni po odebraniu dzieci matkom dbają o nie?

Zwykle przerzucają odpowiedzialność za nie na drugą żonę, matkę, siostry czy inną kobietę z własnej rodziny.

Czy nagłośnienie swojego cierpienia pomaga?

Czasami. Indira Barkienchojewa z Inguszetii, bez grosza przy duszy, kiepsko mówiąca po rosyjsku. Zabrali jej dwu- i czteroletnie dzieci. Kobieta publikowała w internecie nagrania, na których po ingusku opowiadała, jak rodzina byłego męża ukradła jej dzieci, tymczasem młodszy potrzebował opieki lekarskiej, której ojciec mu nie zapewnia. Stała się znana w całej Inguszetii. Kiedy w końcu chłopcy trafili do szpitala, przynosiła im zabawki pod płot, widywała się z nimi po parę minut. A kiedy jej były mąż próbował przekonywać lekarzy, że matka je porzuciła, wysmiali go, mówiąc, że przecież wszyscy znają Indirę z internetu. Ostatecznie odzyskała dzieci.

Czyli da się.

W tym przypadku pomogło i to, że to były jeszcze małe dzieci, którym trudno było wbić do głów, że matka jest zhańbiona. W przypadku starszych



zdarza się, że kiedy kobiecie jakimś cudem uda się spotkać z porwanymi dziećmi, np. przychodząc do szkoły, słyszy skargi, że przynosi im wstyd, a inni uczniowie się z nich śmieją. Ojcowie nastawiają je przeciw matkom, wykorzystują jako narzędzie przemocy wobec kobiet. Zaczyna się opowiadanie, że matka to prostytutka i terrorystka, która je porzuciła. Niektóre kobiety nie mają przy tym pojęcia, dokąd wywieziono dzieci. Tym najłatwiej wmówić, że zostały porzucone. Dla dziecka to potworna krzywda. Dlatego zawsze radzę, by starać się za wszelką cenę pojawiać przed oczami dzieci, przychodzić do nich do szkoły, żeby widziały, że matka szuka z nimi kontaktu.

Jak powstał projekt „Kaukaz bez Matki”?

Jako dziennikarka opisywałam, jak kobiety wygrywały sprawy o dzieci przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Choćby Lejla Muruzewa z Czeczenii czy Asia Gubaszewa z Inguszetii. Potem zresztą i tak ich często nie odzyskiwały.

Rosja co do zasady rzadko wykonywała orzeczenia ETPC.

Dla mnie to było coś nowego, gdy jakieś 10 lat temu kobiety zaczęły o tym głośno mówić. Gdy jeździłam na Kaukaz, widziałam, że opowiadają o swoich problemach, ale zawsze po cichu. Aż tu się pojawił – jak ja to nazywam – szejk Instagram i dzięki niemu zaczęto tworzyć grupy wsparcia online. Kobiety zaczęły się wymieniać opiniami, mówić głośno o niesprawiedliwości, jaka je spotyka. Na Kaukazie jeszcze nie można walczyć o swoje prawa, kiedy ktoś cię bije, ale można już walczyć, kiedy ktoś ci odbiera dzieci. Niby dalej trochę wstyd, ale już można znaleźć nieco więcej zrozumienia. Szukałam sposobu na to, jak pomóc. Przez znajomą skontaktowałam się z pewną europejską fundacją i pierwszy raz w życiu dostałam grant. Przepytalam 45 kobiet, które zetknęły się z odbieraniem dzieci, przygotowałam raport, znalazłam współpracowników. Wreszcie kobiety zaczęły się do nas zgłaszać bezpośrednio. Dawałyśmy porady, liczba followersów w naszych serwisach społecznościowych wzrosła do kilkudziesięciu tysięcy. Znalazłam niszę, którą nikt wcześniej się nie zajmował. A w grudniu 2021 r. dostałyśmy prezent od ETPC, który potwierdził, że na rosyjskim Kaukazie sądy systemowo dyskryminują kobiety w sprawach związanych z ich prawami macierzyńskimi. W końcu zabraliśmy się do ewakuacji kobiet z Rosji.

Wojna i przymknięcie granic z Rosją utrudniły wam pracę?

Już wcześniej państwa europejskie bez entuzjazmu wydawały wizy Czeczenkom czy Inguszkom. Francja przed igrzyskami w ogóle przestała je wydawać. Mam nadzieję, że to się zmieni. Polska przyjęła kilka naszych kobiet. Inna sprawa, że przed inwazją na Ukrainę one mogły jechać przez Białoruś do Polski, a teraz doszło więcej państw transzytowych. Problem w tym, że ewakuacyjnych potrzeb jest coraz więcej, a mój obecny projekt kończy się we wrześniu, zaś konkurs na kolejny grant nie jest jeszcze rozstrzygnięty. A ewakuacja jest bardzo droga. ©



Lidia

## Michalczenko

Kierowniczka projektu „Kaukaz bez Matki”, dziennikarka „Kaukaz Riealii”, urodzona w Rosji, mieszka w Izraelu

# Idee

## Naprawianie zła złem

Przy okazji pojawienia się decyzji PKW w sprawie odebrania PiS części publicznych dotacji i subwencji wróciły postulaty reformy systemu finansowania partii politycznych. Najczęściej pada argument, że gdyby ugrupowania musiały się utrzymywać z pieniędzy prywatnych, to miałyby większą zachęć, aby unikać nieprawidłowości. W rzeczywistości tego rodzaju reforma tylko wzmocniłaby pozycję zamożnych grup interesu, nie wpływając w żaden sposób na możliwość korzystania z państwowych zasobów przez polityków.

W pracy „Typologies of Party Finance Systems” z 2019 r. politolodzy David Wiltse, Raymond La Raja i Dorie Apollonio przedstawili cztery główne typy finansowania partii na podstawie analizy ponad 120 krajów świata. Pierwszy to model oparty na rynku, w którym prawo pozwala na wpłacanie

dowolnych sum niemal każdej osobie prywatnej i prawnej, w tym korporacjom. Ceną jest tu jednak pełna transparentność zarówno wydatków, jak i kwot wpływających na konto – partie muszą składać szczegółowe sprawozdania finansowe, które są publicznie dostępne. W niektórych przypadkach wyborcy mogą nawet samodzielnie sprawdzić, kto finansuje danego polityka. Politolodzy zaliczyli do tego modelu wybrane kraje Afryki (RPA, Nigeria, Angola), państwa rozwijające się (Indie, Indonezję, Ukrainę), raje podatkowe (Estonia, Holandia, Irlandia), a także, co może być zaskoczeniem, północną Europę (Niemcy, Norwegia i Szwecja).

Drugi, najpopularniejszy typ to model użyteczności publicznej, w którym obowiązują zarówno wysoka przejrzystość, jak i restrykcje dotyczące wpłat. Partie są tu utrzymywane w dużej mierze z pieniędzy publicznych, a możliwość korzystania ze źródeł prywatnych jest ograniczona – datków nie mogą wpłacać np. osoby mieszkające na stałe za granicą ani korporacje. Obowiązują też limity wpłat. Taki system wybrała zdecydowana większość członków UE.

## Absurdy nowego budżetu

Wiele liczb w projekcie budżetu na 2025 r. jest spektakularnie wysokich. Wydatki (922 mld zł), deficyt (289 mld zł), potrzeby pożyczkowe (553 mld zł), koszty obsługi długu publicznego (76 mld zł). Trudno się z tego cieszyć. Za to wbrew pozorom w miarę korzystnie wypada planowany spadek dochodów o ok. 50 mld zł do 633 mld zł, w dużej części będący efektem przekazania 25 mld zł dochodów podatkowych samorządom. Te z reguły lepiej wiedzą, jak wydawać nasze pieniądze. Poza tym za wielu pozytywnych opinii o przyszłorocznym budżecie nie da się wygłosić. Poniżej przegląd najważniejszych trendów i kontrowersji.

Rząd Zjednoczonej Prawicy był często krytykowany przez polityków obecnej władzy i niezależnych ekonomistów za przenoszenie dużej części wydatków do różnorodnych funduszy zarządzanych przez państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego. W 2023 r. 22 fundusze BGK wydały łącznie aż 132 mld zł. Rozwiązanie to negatywnie oceniła Najwyższa Izba Kontroli, argumentując, że narusza ono zasadę jedności i zupełności budżetu oraz przejrzystości finansów publicznych. Sporo pieniędzy rozporządzanych poza kontrolą parlamentu i ministra finansów oznacza, że trudno ocenić rzeczywisty stan państwowej kasy. Mimo zastrzeżeń plan finansowy na 2025 r. zakłada, że fundusze BGK

wydadzą ok. 182 mld zł. To równowartość ok. 20 proc. wydatków budżetu centralnego (922 mld zł). Fundusze dostaną pieniądze z dotacji, a także zwiększając zadłużenie o 100 mld zł. Sławomir Dudek, ekonomista z wieloletnim doświadczeniem pracy w Ministerstwie Finansów, a obecnie prezes Instytutu Finansów Publicznych, ocenia, że rząd Koalicji 15 października tak jak ten poprzedni narusza art. 219 konstytucji, mówiący, że gospodarkę finansową prowadzi się na podstawie ustawy budżetowej.

Fundusze zarządzane przez BGK zyskały ma popularności po wybuchu pandemii – w 2020 r. ich wydatki po raz pierwszy przekroczyły 100 mld zł. Wtedy liczyło się jak najszybsze dostarczenie kapitału do tracących płynność firm, więc przeniesienie wydatków na pomoc poza rygor finansów publicznych wydawało się niezbędne. Podobnie postąpiło wiele państw, choćby Niemcy. Choć wyjątkowe czasy w gospodarce odchodzą w przeszłość, to fundusze mają się świetnie, bo okazały się dobrym narzędziem do omijania ograniczeń. Finansowały swoją działalność, emitując obligacje, które nie są długiem publicznym zgodnie z polskimi regulacjami (mimo że ich spłatę gwarantuje Skarb Państwa). Zgodnie z tą zasadą na koniec 2024 r. dług publiczny wyniesie 1,6 bln zł, a rok później 1,9 bln zł. To odpowiednio 43,3 proc. i 47,9 proc. PKB.

Ale jest jeszcze unijna definicja długu publicznego, która obejmuje także zobowiązania z tytułu obligacji funduszy zarządzanych przez BGK. W tej wersji nasz dług wyniesie 2 bln zł na koniec tego roku i 2,4 bln za kolejne 12 miesięcy. Daje to odpowiednio 54,6 proc. i 59,6 proc. PKB. Efektem sześciu lat intensywnej aktywności funduszy jest wydanie ok. 0,7 bln zł publicznych pieniędzy bez kontroli właściwych

Trzeci typ to model współpracy z państwem, który przewiduje obostrzenia dotyczące darczyńców i wpłat, a jednocześnie niskie wymogi w zakresie przejrzystości. Polegają na nim m.in. Turcja, Filipiny czy Jordania. Czwarty to model nieuregulowany, w którym prawo nie przewiduje znaczących ograniczeń finansowania działalności partii. Funkcjonuje on głównie w państwach Afryki i innych krajach słabiej rozwiniętych.

## Politycy korporacyjni

Polska należy do grupy państw z modelem użyteczności publicznej, gdyż funkcjonują u nas zarówno zasady przejrzystości dochodów i wydatków, jak i restrykcje dotyczące datków i tożsamości darczyńców. Z kolei USA znalazły się na granicy między modelem rynkowym a publicznym. Teoretycznie funkcjonują tam limity sum przelewanych na partie i kandydatów, ale w praktyce nie mają one większego znaczenia, bo PACs, czyli komitety akcji politycznych, które forsuje swoje interesy, wspierając konkretnych kandydatów i inicjatywy legislacyjne, mogą je łatwo obejść. Ponadto istnieją jeszcze Super PACs, które mogą przyjmować i wydawać kwoty bez limitu, ale mają zakaz wpłacania funduszy bezpośrednio na konta kandydatów.

Badacze wykazali, że w USA istnieje wyraźny związek między wpłatami od darczyńców a tym, na jakich kwestiach skupiają się ich faworyci. W 2023 r. na łamach pisma „PLOS One” ukazała się praca, w której naukowcy wykorzystali uczenie maszynowe, aby sprawdzić

organów i 0,5 bln zł „ukrytego” długu. Gdyby nie to, dług publiczny mógłby już w 2024 r. przekroczyć ustawowy próg 55 proc. PKB.

Trzeba uczciwie zaznaczyć, że Koalicja 15 października poprawiła przejrzystość działania funduszy, publikując ich plany finansowe i wyniki kwartalne. Ograniczyła też zaciąganie przez nie zobowiązań, a część ich długu planuje zamienić na obligacje Skarbu Państwa. Ale zasadniczy problem pozostaje nierozwiązany.

Minister finansów zakłada, że deficyt instytucji rządowych i samorządowych sięgnie 5,5 proc.

PKB. Według norm unijnych nie powinien zaś przekraczać 3 proc. PKB. Przez ostatnie kilka lat Bruksela tolerowała wyższe wskaźniki – najpierw ze względu na pandemię, później z uwagi na kryzys energetyczny wywołany agresją Rosji na Ukrainę. W tym roku wracają stare zasady, a Polska, razem z sześcioma innymi państwami, została objęta przez Komisję Europejską procedurą nadmiernego deficytu. Oznacza to, że musimy pokazać, jak ograniczymy niedobór w publicznej kasie, by zejść poniżej 3 proc.

Jesienią KE, po analizie m.in. budżetu na 2025 r., wyda nam zalecenia. Czy uzna, że niewielka redukcja deficytu w przyszłym roku – w stosunku do planowanego zakończenia bieżącego – to już początek dostosowania, czy jednak powinniśmy zrobić coś więcej? Jeszcze wiosną nasz przyszłoroczny deficyt szacowaliśmy na 4,4 proc. PKB; prognozy KE mówiły o 4,7 proc. Tymczasem projekt resortu zakłada przekroczenie granicy 5 proc. PKB trzeci rok z rzędu. Obecne prognozy sugerują, że w 2025 r. wśród 27 państw UE wyższy deficyt finansów publicznych niż my będzie miała jedynie Rumunia.